

NIEMCOM SPADAJĄ EMISJE – ALE TO NIE ZASŁUGA ENERGIEWENDE [ANALIZA]

Według doniesień z Łaby Niemcy w 2019 roku spodziewają się istotnych spadków emisji dwutlenku węgla. Taka sytuacja jest jednak nie tyle sukcesem prowadzonej przez Berlin transformacji energetycznej, co raczej wynikiem nałożenia się kilku odpowiednich okoliczności.

Jak poinformował [portal Clean Energy Wire](#), niemieckie emisje CO₂ spadły w czerwcu 2019 roku o 33% w porównaniu do czerwca roku 2018. Spadek ma być też zauważalny w całym pierwszym półroczu bieżącego roku. Przyczyniły się do tego następujące kluczowe czynniki.

Po pierwsze - spowolnienie gospodarcze

Jak podał serwis Forsal, w czerwcu bieżącego roku Niemcy odnotowały największy roczny spadek produkcji przemysłowej od dziesięciu lat. „Niemiecka produkcja przemysłowa spadła w czerwcu o 5,2 proc. względem ubiegłego roku” – napisali dziennikarze tego serwisu. Do katastrofalnych danych miał odnieść się minister gospodarki w rządzie Angeli Merkel Peter Altmaier, który stwierdził, że przemysł jest w kryzysie. Z kolei Bundesbank spodziewa się skurczenia niemieckiej gospodarki w II kwartale.

Takie wyniki gospodarcze nie pozostają bez wpływu na niemiecką emisyjność. Przemysł [jest bardzo istotnym producentem CO₂](#) w RFN – w 2018 roku kumulatywnie odpowiadał on za ok. 22% tych emisji (dla porównania – energetyka za 34%, a transport za 18%). Kiedy Niemcy zaczęły wychodzić z kryzysu gospodarczego, emisyjność sektora znacząco wzrosła – w ciągu lat 2009-2017 aż o 22 miliony ton. Dla porównania, największy spadek niemieckich emisji w ciągu ostatnich 10 lat wyniósł zaledwie 41 mln ton.

Gospodarcze kryzysy zawsze przynosiły gwałtowny spadek niemieckich emisji. Podczas katastrofy światowej gospodarki w 2009 roku produkcja CO₂ w RFN spadła w porównaniu do roku 2008 aż o... 68 milionów ton (by potem wzrosnąć w miarę wychodzenia z kryzysu).

Gospodarcze spowolnienie Niemiec widać dobrze w produkcji energii nad Łabą. [W czerwcu 2019 roku w RFN wyprodukowano najmniej energii elektrycznej](#) od ponad 10 lat – jedynie 36,31 TWh. Dla porównania, w czerwcu 2018 roku było to 41,18 TWh. W pierwszej połowie 2019 roku jedynie w styczniu Niemcy produkowali więcej energii elektrycznej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego. Średni spadek produkcji wyniósł ok. 3-3,5 TWh miesięcznie.

Co ciekawe, jak podaje portal Clean Energy Wire, w czerwcu 2019 roku Niemcy po raz pierwszy od pięciu lat byli importerem energii netto. To także w tym miesiącu system elektroenergetyczny RFN trzykrotnie otarł się o blackout.

Po drugie - ekstremalnie tani gaz z Rosji

Jak wskazuje portal oilandgas.com w Europie toczy się wojna gazowa między Stanami Zjednoczonymi a Rosją. Ceny błękitnego paliwa spadły do poziomów najniższych od dziesięciu lat. Przeżywające łupkową rewolucję USA sprzedają obecnie Europejczykom gaz skroplony po cenach najniższych w historii. Z kolei Moskwa poprzez konkurencję z Ameryką realizuje nie tylko cel ochrony rynków, gdzie zaczęło docierać LNG z USA – Kreml chce także zapełnić europejskie magazyny gazu, by stworzyć rezerwę potrzebną do zabezpieczenia ewentualnego sporu z Ukrainą dot. nowej umowy tranzytowej. Taka sytuacja spowodowała spadkiem cen energii elektrycznej z gazu o ponad 30% - twierdzą analitycy cytowani przez oilandgas.com. Nałożyło się to na dość wysokie ceny uprawnień do emisji.

Dzięki takiej sytuacji w Europie zaskoczył tzw. mechanizm coal-to-gas: jednostki węglowe produkowały mniej energii, a ich rolę przejmowały moce w gazie. Taka sytuacja rozciągnęła się na cały Stary Kontynent – według szacunków think tanku Sandbag produkcja energii z węgla w UE spadła przeciągu pierwszych sześciu miesięcy bieżącego roku o 19% w porównaniu do pierwszego półrocza roku ubiegłego. Co ciekawe, nawet w Polsce poziom ten spadł o 6%. Niemcy odnotowały zaś spadek rzędu 22%.

Po trzecie - sprzyjająca pogoda

Niemcy sami przyznają, że za istotną redukcją emisji stoją w dużej mierze odpowiednie warunki pogodowe, przede wszystkim: łagodna zima oraz sporo wiatru i słońca. „Pogoda sprawiła, że generacja energii z wiatru wzrosła o 14%, a z energii słonecznej – o 21%” – napisał portal Clean Energy Wire porównując wyniki z czerwca 2019 do tych z czerwca 2018. Odpowiednie warunki atmosferyczne istotnie wsparły niemiecki sektor odnawialny, który w 2018 roku doświadczył spowolnienia w przyroście nowych mocy.

To również pogoda w dużej mierze przyczyniła się do spadku niemieckich emisji w 2018 roku (który był pierwszą istotną redukcją od dekady). „Susze w ciągu lata 2018 zmniejszyły poziom wody w rzekach, co przełożyło się na obniżone zdolności spływu paliw, a w rezultacie – skok ich cen” – pisze CLEW. Tego typu zjawiska zazwyczaj zmniejszają też produkcję energii w jednostkach konwencjonalnych, które mają problemy z chłodzeniem. Co więcej, łagodna zima spowodowała też znaczny spadek emisji w gospodarstwach domowych. „Ten sektor przyczynił się do ok. 40% redukcji emisji” – podaje CLEW.

Energiewende – biorąc pod uwagę jej koszty - dość słabo radzi sobie z redukcją niemieckich emisji, które znacznie szybciej spadały tuż po zjednoczeniu Niemiec – wtedy bowiem zamykany był nieefektywny, przestarzały, a przez to bardzo emisyjny przemysł. Likwidowano też stare bloki węglowe. Proces ten zaowocował spadkiem emisji dwutlenku węgla w latach 1990-2000 o ponad 200 mln ton. W kolejnej dekadzie 2000-2010 spadek był już wolniejszy i wyniósł ponad 100 mln ton. Druga dekada XXI wieku, która jest zarazem czasem intensywnych wydatków na Energiewende (która w 2022 roku kosztować ma Niemców prawie 700 miliardów euro), może przynieść jeszcze gorszy wynik. W 2010 roku Niemcy produkowały bowiem 943 mln ton CO₂, a w roku 2018 – 866 mln ton. Oznacza to redukcję emisji o zaledwie 77 mln ton w ciągu 8 lat. Trend może się jednak odwrócić dzięki m.in. wyżej wymienionym czynnikom. Jednakże ani na spowolnienie gospodarcze, ani na niskie ceny gazu, ani na odpowiednią pogodę Energiewende nie ma bowiem wpływu. Niemiecka transformacja energetyczna ma natomiast wpływ na pracę jedynych dużych, stabilnych i praktycznie bezemisyjnych źródeł energii, czyli elektrowni jądrowych. Te, na mocy decyzji rządu w Berlinie, mają zostać wyłączone już w 2022 roku. Brak atomu w miksie oznaczać będzie istotny skok niemieckich emisji, gdyż ubytek ten uzupełnią głównie paliwa kopalne.